# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 19 (369)
7 MAJA — 7 MAI 1955

CENA PRIX 20 fr.


B.D.I.C

Wojciech ZALESKI

## NEUTRALIZM wobec BANDYTYZMU

Austria ma wyjątkowe szczęście — zostanie prawdopodobnie jedynym krajem podzielonym, który doczekał się zjednoczenia bez wojny, a także uwolnienia części kraju od okupacji sowieckiej. Przykład Austrii jest dla Sowietów potrzebny jako zachęta dla innych krajów, znajdujących się w podobnej sytuacji, przede wszystkim dla Niemiec. Neutralizacja, to jest wyłączenie z systemu obronnego Zachodu, warta jest dla Sowietów wiele.

Otoczenie Związku Sowieckiego wieńcem państw nie wchodzących w system sojuszów równa się w praktyce rozszerzeniu zasięgu wpływów Rosji. Wprawdzie państwo zneutralizowane, ale w pełni suwerenne, może utrzymywać siły zbrojne, ale każdy wie, że te siły zbrojne nie mają praktycznie prawie żadnego znaczenia. Po pierwsze, bez pomocy materialnej Ameryki żaden kraj zachodni nie jest w stanie poważnie się zbroić; po drugie, jego siły zbrojne mogą zaważyć na przebiegu wydarzeń tylko o tyle o ile są ogniwem łańcucha, wiążącego je w całość. Obrona izolowanego państewka przed blokiem sowieckim jest niemożliwa, nawet jeżeli czerwoni nie będą używali broni atomowych.

Neutralizacja jest więc dla Kremla zyskiem, który z nadwyżką kompensuje ograniczenie sfery okupowanej przez armię sowiecką. Przykład ten jest pouczający i powinien skłonić do zastanowienia zwolenników teorii o fikcyjności "zimnej wojny". Zapatrzyli się oni na politykę amerykańską w okresie jałtańskim i pojałtańskim, i trafnie rozumiejąc jej metody i cele przypisali te same intencje polityce kremlowskiej. Wniosek jest w skrócie mniej więcej następujący: w gruncie rzeczy ani Ameryka, ani Rosja Sowiecka nie myślą o starciu zbrojnym, zupełnie są zadowolone z podziału świata na dwie części, a pragną jedynie umacniać swą władzę nad swoimi blokami. Zimna wojna służy w gruncie rzeczy nie do straszenia Moskwy — czy Waszyngtonu — ale do straszenia państw zachodniej Europy czy krajów demokracji ludowej, do podporządkowania ich Ameryce lub Związkowi Sowieckiemu.

Pogląd taki może nas łatwo doprowadzić do błędnych wniosków, gdyż jest w nim ziarno prawdy. Odpowiada on myśleniu politycznemu, tradycyjnej Ameryki, która nie bardzo się interesowała światem. Były dla niej dwie naprawdę ważne sprawy: dobrybyt amerykański i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, czyli panowanie nad morzami. Z punktu widzenia tych postulatów wyzwalanie Europy Środkowej jest zupełnie niepotrzebne, a potęga kontynentalna Eurazjatycka nie bardzo groźna, jeżeli się wprowadzi skuteczną kontrolę energii atomowej. — Stąd np. plan Barucha był kontynuacją polityki jałtańskiej w zastosowaniu do sytuacji wytworzonej przez wynalazek broni atomowej.

Niezależnie jednak od tego wynalazku polityka jałtańska, polityka podziału świata na dwa bloki była nierealna z innego powodu. Dziwi mnie często rozważanie zagadnień politycznych w oderwaniu od rzeczywistości geograficzno-gospodarczej, która mogłaby wytłumaczyć bardzo wiele. Między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi jest ta zasadnicza różnica, że pierwszy musi dążyć do stworzenia światowej puli bogactw materialnych i jej podziału, drugi dąży do zachowania swoich bogactw dla siebie.

Rzecz jasna, że ani jedna, ani druga strona nie chce się przyznać do tego stanowiska, ale mniej lub więcej świadomie uważają je za wytyczną. Sowiety wiedzą, że dopiero rozszerzenie władzy sowieckiej na cały świat da im okazję do zrównania skali życia z amerykańską, dzięki zwyczajnej eksploatacji. Amerykanie obawiają się, że polityka wzięcia na siebie odpowiedzialności za cały świat musi pociągnąć za sobą ofiary.

Dopiero na tym tle zrozumieć możemy powiązanie doktryny komunistycznej z polityką międzynarodową Sowietów. Już u Lenina widoczna jest nienawiść nie tylko do burżuazji zachodniej ale także do zachodnich robotników czy zachodnich socjalistów, którzy zostali "przekupieni przez bur-

dokończenie na str. 2-ej

*NA DZIEŃ 3 MAJA*

## Odezwa Rady Trzech

Rada Trzech wydała z okazji Święta Narodowego 3 Maja następującą odezwę:

**Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w całym świecie,**

**Gdziekolwiek w wolnym świecie mieszkają Polacy, wszędzie w dniu 3 maja gromadzą się w kościołach i na uroczystościach, obchodząc Święto Narodowe, święto Konstytucji 3-go Maja. Tej tradycyjnej a tak radosnej rocznicy obchodzić dzisiaj jednak nie wolno w naszym Kraju, poddanym obcej okupacji. Polacy mogą na ziemi ojczystej obchodzić dzień 3-go Maja tylko w sercach swoich.**

**Nienawiść wroga i jego agentów do tradycji związanej z naszym świętem narodowym jest zrozumiała. Konstytucja uchwalona w pamiętnym dniu 3-go maja 1791 roku prowadziła do ocalenia niepodległości Rzeczypospolitej i zabezpieczenia jej przed zaborczymi sąsiadami. Stwarzała ona ramy dla państwa o silnej władzy opartej na niewzruszalnej podstawie demokratycznej woli narodu. Wrogowie nasi nie dopuścili wówczas do tego, by dzieło Konstytucji 3-cio Majowej zostało urzeczywistnione. Dziś gnębią równie zaciekle ujarzmiony Kraj, pozbawiając jego obywateli prawa demokratycznego wyrażania swej woli, niszcząc również wolność osobistą człowieka.**

**Najeźdźcy panujący dzisiaj w Polsce wiedzą jednak, że miłość Ojczyzny i Wiara ojców to najpotężniejsze bronie w ręku naszego narodu. Dlatego właśnie poddają prześladowaniu najlepszych synów Polski i próbują usunąć Boga z serc naszych rodaków.**

**Przebywając poza granicami Kraju reprezentujemy nieprzedawnione prawa Rzeczypospolitej. W miarę naszych sił walczymy o sprawiedliwość dla Polski, głosimy prawdę o naszej ojczyźnie i o tym, że przywrócenie Polsce wolności jest dla wolnego świata także sprawą jego własnego bezpieczeństwa.**

**Oby Bóg Wszechmogący, który teraz podobnie jak i tyle razy w historii daje naszemu narodowi moc przetrwania najcięższych prób, raczył przybliżyć chwilę wyzwolenia naszej Ojczyzny. Wówczas na całym obszarze Ziem Polskich, Rzeczpospolita odrodzona święcić będzie znowu uroczyście dzień Święta Narodowego, dzień 3-go Maja.**

**Władysław ANDERS — Tomasz ARCISZEWSKI — Edward RACZYŃSKI**

**Londyn, 3 maja 1955.**

Janusz LASKOWSKI

## Otchłań klęski

Obrót nieubłaganie przemijającego czasu przesunął nas już o 10 lat od chwili zwycięskiego zakończenia wojny, — od zwycięstwa, które przed Narodem Polskim otworzyło otchłań klęski.

Ta klęska bynajmniej nie ogranicza się do naszej klęski narodowej, ale rozmiarami swoimi rozrasta się tak bardzo, iż wykracza nie tylko poza granice Rzeczypospolitej, ale wykracza również poza granice kontynentów, kładąc się potwornym ciężarem na wszystkich obszarach naszej cywilizacji. Albowiem klęska dotknęła nie armie ani sztaby, lecz najbardziej elementarne podstawy poglądu na świat, jaki w ludzkości zbudowała cywilizacja chrześcijańska.

Toć przecie właśnie ta cywilizacja nie uznaje granic dla swoich zdobyczy. Tymczasem zaś w wyniku zwycięskiej wojny świat zachodni dopuścił się ustalenia straszliwej granicy geograficznej pomiędzy wolnością i niewolą, pomiędzy cnotą i zbrodnią, pomiędzy swobodą i przemocą. I dzisiaj na pewnych obszarach kuli ziemskiej żyją spokojni ludzie, których przed wyzyskiem i zbrodnią chroni prawo, a na innych obszarach tej samej kuli ziemskiej żyją także ludzie, których bez ich woli odcięto od zdobyczy cywilizacji współczesnej i których żadne prawo nie chroni przed niczym.

To — moralne — oblicze klęski uważam za najstraszniejsze i za najbardziej groźne dla współczesnego świata.

"Prawo jest ogółem zasad powszechnych, przymusowych dla etycznego społecznego życia ludzi w obrębie danego terytorium" — uczył prof. Koschembar-Łyskowski. A świat postępowy, świat cywilizacji chrześcijańskiej, świat zachodni starał się obręb tego terytorium wszelkimi możliwymi ś r o d k a m i rozszerzyć, wprowadzając "ogół zasad powszechnych, przymusowych dla etycznego społecznego życia ludzi" w gąszcze afrykańskich dżungli i na bezwodne pustynie Azji.

dokończenie na str. 2-ej

Dr Karol RIPA (Chicago)

## Przymierze bałkańskie

Organizacja obrony wolnego świata przed agresją sowiecką rozwija się zadawalająco, pomimo wielu rozczarowań i trudności.

Jednym z najbardziej delikatnych i ważnych odcinków olbrzymiego pierścienia obronnego, utworzonego we wszystkich krajach w pobliżu bloku sowieckiego, jest Półwysep Bałkański, chroniący dostępu do Morza Śródziemnego. Sytuację pogarsza tutaj istnienie prosowieckiego reżymu komunistycznego w Albanii. W razie otwartego konfliktu stanowisko Jugosławii może być decydujące, ponieważ ona to oddziela Albanię od imperium sowieckiego.

Nic dziwnego, że ci, którzy tworzą plany wojskowe Stanów Zjednoczonych, starali się włączyć Jugosławię do systemu obrony Zachodu od czasu zerwania między państwami Kominformu i Tita — 1947 r. Zadanie to nie było łatwe. Jugosławii, jako krajowi rządzonemu obecnie przez komunistów, nie można było całkowicie zaufać — z drugiej strony komunistyczny reżym Jugosławii chciałby raczej pozostać "neutralny" w razie wojny między światem kapitalistycznym i państwami komunistycznymi.

**SPOTKANIA PRZYGOTOWAWCZE**

Ażeby zgromadzić razem przedstawicieli państw półwyspu Bałkańskiego potrzebny był intensywny i stały nacisk amerykański. W 1952 roku odbyły się spotkania przygotowawcze, na których opracowano praktyczną podstawę dla ściślejszej współpracy. Wielką przeszkodą były naprężone stosunki między Jugosławią Tity i Włochami — spór o Triest — które wraz z Turcją i Grecją brały udział w Traktacie Północnego Atlantyku.

W grudniu 1952 turecki minister spraw zagranicznych, p. Köprülü, pojechał do Rzymu — 23 grudnia 1952 zostało wydane wspólne oświadczenie turecko-włoskie, mówiące, że "ścisła współpraca między tymi dwoma krajami posuwa się naprzód w sposób zadowalający". Podobne oświadczenie grecko-włoskie zostało ogłoszone w Atenach w kilka tygodni później, w czasie wizyty de Gasperi'ego w Grecji.

Dopiero gdy w ten sposób zostały usunięte sprzeciwy dotyczące interesów Włoch, można było doprowadzić do formalnego spotkania ministrów spraw zagranicznych Turcji, Grecji i Jugosławii. Konferencja odbyła się w lipcu 1953 w Ankarze, gdzie 28 lutego podpisano "Traktat Przyjaźni i Współpracy". Traktat ten postanawiał w 10 paragrafach: — a) wzajemne radzenie się we wszystkich sprawach interesujących państwa zawierające układ; b) zobowiązanie załatwienia wszelkich sporów i kłótni między Turcją, Grecją i Jugosławią w drodze pokojowych rokowań; w tym celu postanowiono, że spotkania ministrów spr. zagranicznych odbywać się będą conajmniej raz w roku; c) wspólny plan obrony, którego opracowaniem miały się zająć sztaby generalne tych trzech krajów.

Państwa podpisujące traktat zgodziły się wprowadzić współpracę na polu gospodarczym, jak również w stosun-

Dokończenie na str. 2-ej

## Przedstawicielstwo Polityczno-Społeczne we Francji piętnuje kłamstwa Rokossowskiego

W dniu 1-ym maja b. r., w Domu Kombatanta w Paryżu, odbyło się plenarne posiedzenie **Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego we Francji.** Jak wiemy, w skład Przedstawicielstwa wchodzą: Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe, Liga Niepodległości, Polski Ruch Wolnościowy — Niepodległość i Demokracja, Polskie Stronnictwo Ludowe—Odłam Jedności Narodowej, Niezależna Grupa Społeczna, Centralny Związek Polaków we Francji, Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji oraz Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji.

Przedstawicielstwo uchwaliło projekt statutu Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji; wejdzie on w życie po zatwierdzeniu przez T. R. J. N.

Następnie Przedstawicielstwo przedyskutowało nowe aspekty sytuacji politycznej kształtującej się na tle możliwości rozwiązania sprawy austriackiej. W przyjętej uchwale Przedstawicielstwo położyło nacisk na niebezpieczeństwo grożące Zachodowi w związku z zneutralizowaniem Austrii i perspektywą podobnego rozwiązania sprawy Niemiec. Uchwała Przedstawicielstwa zwraca uwagę, że polityka częściowego rozwiązywania sprawy środkowo-wschodniej Europy i koncentrowania uwagi na sprawie Austrii i Niemiec prowadzi do niebezpieczeństwa pozostawienia w ręku Związku Sowieckiego bazy gospodarczej i militarnej krajów Europy środkowo-wschodniej, co stanowi o sile agresji sowieckiej wobec Europy zachodniej. Przedstawicielstwo silnie podkreśla, że tylko traktowanie łącznie spraw wszystkich narodów Europy środkowo-wschodniej mogłoby stworzyć podstawę dla polityki Zachodu mającej na celu rozwiązanie podstawowych problemów pokoju i rozwoju Europy.

W związku z wywiadem Rokossowskiego, ogłoszonym w paryskim dzienniku "Le Monde", Przedstawicielstwo uchwaliło rezolucję treści następującej:

**"W ogłoszonym w francuskim dzienniku "Le Monde" wywiadzie marszałek sowiecki Rokossowski tłumaczy się po blisko 11 latach, dlaczego w czasie powstania warszawskiego jego wojska przypatrywały się z bronią u nogi niszczeniu stolicy Polski. Powodem miała być obawa przed silną niemiecką grupą na północnym, prawym skrzydle wojsk sowieckich i zgrupowanie licznych dywizji niemieckich na odcinku Warszawy. Ponadto Rokossowski w wywiadzie twierdzi, że ostrzegł gen. Bor-Komorowskiego telegraficznie, by nie wszczynał powstania.**

**"W odpowiedzi na ten wywiad gen. Bór-Komorowski złożył oświadczenie w którym kategorycznie zaprzeczy wszystkim powyższym twierdzeniom Rokossowskiego; stwierdził, że żadnego telegramu sowieckiego nie było; że o decyzji powstania Sowiety były powiadomione zawczasu; że radio sowieckie wzywało Polaków, by chwycili za broń; że nie było żadnej potężnej koncentracji niemieckiej ani na północy, ani w rejonie Warszawy; że Rosjanie z łatwością mogli przekroczyć Wisłę na szerokim froncie; że nie tylko tego nie uczynili, ale odmówili udzielenia pomocy lotniczej, a nawet lotnisk dla samolotów alianckich śpieszących z pomocą Warszawie. Fakty te są zbyt świeże i zbyt wielu uczestników powstania warszawskiego ma tragedię Warszawy w pamięci, by wykrętne tłumaczenia Rokossowskiego mogły znaleźć wiarę.**

**"Przedstawicielstwo Polityczno-Społeczne we Francji, naczelna reprezentacja zjednoczonego społeczeństwa polskiego w tym kraju jak najostrzej piętnuje cyniczne kłamstwa sowieckiego marszałka, z rozkazu Moskwy pełniącego obowiązki dowódcy oddziałów wojskowych polskich w Kraju, i protestuje przeciw próbom wprowadzenia w błąd społeczeństwa francuskiego tego rodzaju wywiadami.**

**"Rząd Związku Sowieckiego i Konstanty Rokossowski, wierny wykonawca rozkazów Stalina, są współwinowajcami zniszczenia Warszawy w 1944 r. i cichymi wspólnikami zorganizowanych band hitlerowskiego żołdactwa które obróciło naszą stolicę w gruzy".**

*Z zagadnień krajowych*

QUIDAM

## Sprawa « asortymentu »

**Berlin, w kwietniu.**

W okresie minionych świąt Wielkanocy odbyła się w Łodzi krajowa narada przemysłu dziewiarskiego, którą reżymowa propaganda zaprezentowała jako sensację pierwszej klasy. W toku tej narady — obwieszczało radio warszawskie — ujawniono tajemnicę braku wyrobów dzianych, a zwłaszcza odzieżowych artykułów niemowlęcych i dziecinnych. Komunikat donosił dalej, że wykryte źródło zła tkwi w karygodnym lekceważeniu "planów asortymentowych" i że przemysł dziewiarski dba tylko o ilościowy plan produkcji a wspomniane plany asortymentowe traktuje jako sprawy trzeciorzędnej wagi. Na pocieszenie komunikat informował, że uchwała powzięta przez konferencję zapowiada wzrost produkcji artykułów dla niemowląt o blisko 50 proc., a trykotarzy — o około 40 proc.

Jedyną nowością w tej "sensacyjnej" relacji są zaplanowane cyfry produkcji, które zresztą — jak wskazuje to doświadczenie — nie zostaną osiągnięte ani zrealizowane. Natomiast wszystkie pozostałe "rewelacje" komunikatu są znane od szeregu lat każdemu obywatelowi.

Nie ma w Polsce nikogo ktoby nie wiedział, że zwłaszcza przemysł dziewiarski celuje w sabotowaniu tak zwanych planów asortymentowych, a przyczyny takiego stanu rzeczy potrafi wyrecytować każdy konsument. Tkwią one w samym ustroju, który opierając się na wyzysku robotnika zmusza go do pracy niedbałej lub obliczonej tylko na ilość.

Jeśli chodzi o aktualny przykład braku odzieży dziecinnej — to zjawisko tłumaczy się przede wszystkim wyjątkowo niskimi stawkami płac za szycie. A oto dowody: według taryfy robocizna ubranka dziecinnego zabiera 600 minut i płatna jest 50 złotych od sztuki, natomiast za uszycie męskiego garnituru "extra", wymagającego prawie tyle samo czasu — reżymowa taryfa przewiduje 144 złote. W rezultacie, szycie ubrań dziecinnych nikomu się nie opłaca. Równie ciężko upośledzone są warunki konfekcji bielizny dziecinnej. W listopadzie ubiegłego roku znany był wypadek, że warszawska spółdzielnia "Dom Pracy", aby wykonać plan wartościowy, całkowicie zarzuciła produkcję bielizny dziecinnej i zajęła się wyłącznie szyciem letnich kalesonów i koszul męskich. Podobnie postąpiła spółdzielnia imienia Buczka, która zamiast dla dzieci wyprodukowała ni stąd ni zowąd dwa tysiące peleryn dla dorosłych. A oto jeszcze jeden przykład. Nie troszcząc się o obsługę klijentów, spółdzielnie warszawskie w czwartym kwartale ub. roku wyprodukowały zamiast przewidzianych 7 tysięcy dresów dziecinnych tylko 3 tysiące. Towaru dla dzieci zabrakło, ale t. zw. plany ilościowe i wartościowe zostały wykonane.

dokończenie na str. 2-ej

## LA TARGETTE

**W porozumieniu z Prefekturą w Arras i Office des Anciens Combattants, Zarząd Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji podaje do wiadomości, że program uroczystości w dniu 8 maja b. r. pod La Targette został ustalony, jak następuje:**

**godz. 14.30 — zbiórka przed pomnikiem polskim;**

**godz. 14.45 — złożenie wieńców i przemówienia; złożenie wieńca przed pomnikiem czechosłowackim;**

**godz. 15.15 — odjazd na La Lorette, gdzie Polacy dołączają do uroczystości francuskiej;**

**godz. 16.30 — powrót do pomnika polskiego, powitanie Ministra Kombatantów, złożenie wieńca, przemówienie;**

**godz. 17.30 — zakończenie uroczystości.**

**Zarząd Federacji P.O.O. we Francji zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacji niepodległościowych i do całej Polonii francuskiej o wzięcie gremialnego udziału w powyższej uroczystości i o zastosowanie się do powyższego programu. Zarządy polskich organizacji proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych.**

Grosik wdowi
Skarb uzdrowi,
Zgodę niosąc Narodowi

FP 2156

# Przymierze bałkańskie

☞ Dokończenie ze str. 1-ej.

kach technicznych i kulturalnych. Zobowiązały się one wstrzymać się od zawierania umów, nie godzących się z interesami innych sygnatariuszy oraz ze zobowiązaniami, wynikającymi z przynależności do ONZ lub NATO.

"Traktat Ankarski" — nazywany tak w korespondencji dyplomatycznej — był do pewnego stopnia odnowieniem przedwojennego Paktu Bałkańskiego, z dużymi jednak różnicami. Pakt Bałkański był oparty na bardziej luźnej współpracy. Traktat Ankarski związał ściślej państwa bałkańskie, ustanowił wspólną organizację obrony przed agresją — może on być uważany za "zawiązek" Federacji Bałkańskiej.

Najbardziej praktycznym skutkiem traktatu w Ankarze była czynna współpraca sztabów generalnych Turcji, Grecji i Jugosławii.

W lutym 1954 traktat ankarski został uzupełniony przez Konwencję o Handlu i Żegludze, która po wielu latach wzajemnego bojkotu rozwiązała ważne sprawy dotyczące poczty, kolei, linii lotniczych, żeglugi itp.

Poselstwa odnośnych państw zostały podniesione do rzędu ambasad.

Na zebraniu ministrów spraw zagranicznych Turcji, Grecji i Jugosławii, 7-go lipca 1954, zagwarantowano niepodległość Albanii.

W dniach 10—11 listopada 1954, na zebraniu w Belgradzie, generalne sztaby trzech państw zatwierdziły wspólny plan obrony.

### NACISK WASZYNGTONU W CELU ZBLIŻENIA PAŃSTW BAŁKAŃSKICH

W międzyczasie nacisk amerykański stał się jeszcze silniejszy. Waszyngton przynaglał do ściślejszego zbliżenia się państw bałkańskich. Dyplomacja amerykańska starała się doprowadzić do automatycznej akcji zbrojnej wszystkich sygnatariuszy Traktatu Bałkańskiego w razie agresji przeciwko jednemu z nich — podobnie jak opiewa paragraf 5 Traktatu Północno-Atlantyckiego.

Planowi temu sprzeciwiała się głównie Turcja, która żądała: 1) przystąpienia Włoch do paktu; 2) wyjaśnienia zobowiązań Jugosławii w razie "agresji pośredniej", która dla Grecji i Turcji stanowi "casus belli" na podstawie układów NATO; 3) wyjaśnienia zobowiązań Grecji i Turcji w razie napaści na Jugosławię, która nie jest członkiem NATO.

Wszystkie te wątpliwości zostały całkowicie usunięte na konferencji ministrów spraw zagranicznych Turcji, Grecji i Jugosławii w Bled — Jugosławia — 6-go sierpnia 1954. "Traktat Przymierza, Politycznej Współpracy i Wzajemnej Pomocy" został podpisany, ważny na 20 lat.

Równocześnie z podpisaniem Traktatu Przymierza utworzone zostało **Trzyczłonowe Zgromadzenie Doradcze,** — współpracujące z **Radą Nieustającą,** złożoną z ministrów spraw zagranicznych zainteresowanych krajów, we wszystkich sprawach, dotyczących krajów bałkańskich. Trzyczłonowe Zgromadzenie Doradcze, spotykające się conajmniej raz w roku i składające się z przedstawicieli parlamentów, może być uważane za zwiastuna Bałkańskiego Parlamentu Federacyjnego.

### WIELKI SUKCES ZACHODU

Równocześnie stworzono **Instytut Bałkański,** dla badania spraw i zagadnień gospodarczych, technicznych, naukowych, kulturalnych itd. w odniesieniu do Półwyspu Bałkańskiego.

W kilka dni po podpisaniu Traktatu Przymierza oficjalna jugosłowiańska agencja prasowa ogłosiła wypowiedź stwierdzającą, że Przymierze Bałkańskie nie działa automatycznie w razie "agresji pośredniej" — to znaczy, że Jugosławia nie jest zobowiązana do czynnego udziału w zbrojnej akcji, jeżeli napaść nastąpi poza Półwyspem Bałkańskim, a Turcja i Grecja muszą spełnić swe zobowiązania, wynikające z art. 5 Traktatu Północno-Atlantyckiego

Ten pogląd został wyjaśniony w oświadczeniu Tity, złożonym 19 września 1954. Powiedział on: "Antykomunistyczny charakter Traktatu Północno-Atlantyckiego nie pozwala Jugosławii na branie udziału w tej organizacji obrony".

Po układach paryskich w październiku 1954 Tito powiedział raz jeszcze: "Przymierze Bałkańskie nie jest związane automatycznie z systemem Obrony Związku Zachodnio-Europejskiego".

W ostatnich miesiącach "normalizacja stosunków" między Związkiem Sowieckim i Jugosławią Tity zrobiła wielkie postępy. Tito staje się coraz bardziej popleczníkiem idei Nehru, dążącego do stworzenia bloku "państw neutralnych", nie zaangażowanych w napięciu między wielkimi mocarstwami. Celem tej nowej organizacji ma być wpływanie na podzielony świat w kierunku nawiązania przyjaznej i pokojowej współpracy. Idea, teoretycznie sprawiedliwa i słuszna — w obecnej sytuacji międzynarodowej jednak bardzo niebezpieczna i prawie niewykonalna.

* * *

Pomimo wszystkich błędów, Przymierze Bałkańskie jest wielkim sukcesem Zachodu. Przystąpienie Włoch do Traktatu Przymierza — następny cel dyplomacji amerykańskiej — możliwe po załatwieniu sporu o Triest, wzmocniłoby go znacznie.

**Dr Karol RIPA.**

# Narzędzie komunistycznej dywersji

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Gdyby nie godny pożałowania fakt, że zorganizowany staraniem "Veritasu" odczyt O. Bocheńskiego zbiegł się z wieczorem Mickiewiczowskim — sala biblioteczna Domu Kombatanta w Paryżu okazałaby się o wiele, wiele za ciasna, by zmieścić wszystkich, pragnących usłyszeć znakomitego prelegenta. A tak, choć z trudem, jakoś się rozmieszczono. Napływ publiczności tłumaczy się łatwo. Ojciec Bocheński mówił o "katolikach postępowych". A któż mógł lepiej i bardziej autorytatywnie, zarówno z punktu widzenia katolickiego jak i z punktu widzenia polskiego, oświetlić tę sprawę, tak aktualną i tak — według słów samego prelegenta — "nieprzyjemną"?

Wywody O. Bocheńskiego można streścić następująco:

Katolicy postępowi — grupa, utrzymująca, iż można pogodzić katolicyzm z komunizmem — nie stanowią odrębnej organizacji. Niektórzy z nich należą do "Komitetu intelektualistów i działaczy katolickich" przy polskim ruchu "Obrońców Pokoju", inni do "Komitetu katolickiego" przy komitecie "Frontu Narodowego", inni wreszcie zarządzają "zreformowanym" przez reżym "Caritasem".

Nie należy ich mieszać z organizacją "księży patriotów", związaną ściśle ze "Związkiem bojowników o demokrację", do której należy obecnie około 2.000 księży, z których jednak tylko jakichś 100 przejawia żywszą działalność. Są to — jak ich określił O. Bocheński — "ludzie upadli"; większość z nich miała zatargi bądź z hierarchią kościelną, bądź po prostu... z kodeksem karnym.

Podczas gdy "księża-patrioci" rekrutują się spośród ludzi o najniższym poziomie umysłowym i moralnym, "katolicy postępowi" mogą się poszczycić jednostkami o wybitnej inteligencji i dużych zdolnościach polemicznych; stąd są bardziej niebezpieczni.

Niezaprzeczonym "wodzem" tej grupy jest Bolesław Piasecki, z pochodzenia szlachcic, przed wojną twórca skrajnie nacjonalistycznej "Falangi". Gdy władzę objęli w Polsce komuniści, Piasecki dopomagał reżymowi w tak zwanym "rozładowywaniu" A. K., co, jak słusznie zauważył O. Bocheński, "należało do czynności nie koniecznie katolickich". Spełniał on i inne "poruczenia", zlecane zazwyczaj ludziom, do których stosuje się określenie "agent".

Drugą wybitną postacią jest ks. prof. Czuj, typowy "kolaborant", we wszystkim gotowy iść komunistom na rękę.

Poza tym do aktywnych "katolików postępowych" — a takich jest w ogóle najwyżej 50 — należy szereg literatów, jak np. Jan Dobraczyński, oraz innych intelektualistów, ludzi o słabym charakterze którzy, złamani na duchu, godzą się na wszystko; niektórzy z nich poszli nawet na pisanie donosów i składanie raportów policji politycznej.

Grupa jest nieliczna, lecz dysponuje wielkimi możliwościami działania: korzysta ona z pieczołowitej opieki partii komunistycznej, dzięki łaskom której ma całkowity monopol na prasę katolicką, ma fundusze na luksusowe wydawnictwa i na wyjazdy propagandowe za granicę.

Cel, który przyświeca komunistom, gdy popierają "katolików postępowych", jest jasny: chcą oni mieć w kraju takich "katolików", którzy będą "tłumaczyli" a nawet pochwalali prześladowanie wiary i jej rzeczywistych reprezentantów; chcą oni mieć do dyspozycji ludzi, którzy będą uspokajali opinię katolicką zagranicą, dowodząc, że wiara jest przez reżym "popierana" (piękne wydawnictwa religijne!), że prześladowań żadnych nie ma, że, jednym słowem ... "l'ordre règne à Varsovie". Gdyby nie akcja katolików "postępowych", reżym nie pozwoliłby sobie może na wysłanie do obozów pracy przymusowej wszystkich polskich zakonnic, bałby się reakcji opinii światowej; lecz katolicy postępowi zrobili co należy by zakryć ten akt gwałtu zasłoną dymną.

Katolicy postępowi są poza tym narzędziem dywersji ideologicznej. Głoszą oni teorię, usiłującą pogodzić religijność ze służbą komunizmowi. Dowodzą oni, że Kościół błędnie cały nacisk kładzie na stosowaniu nakazów Chrystusowych, nakazów miłości bliźniego, gdyż Bóg-Syn ma mniejsze znaczenie niż Bóg-Ojciec, a ten stworzył człowieka, by "pracował w pocie czoła". Otóż apostołami pracy są właśnie komuniści — i pono tylko oni. W ten sposób, realizowanie planu 6-letniego jest najlepszą służbą Bogu-Ojcu.

Oprócz tej dogmatycznej herezji, katolicy postępowi usiłują wmówić, że zacieśniając kontakt z komunistami, szykują... zwycięstwo katolicyzmu nad komunizmem; kto wątpi, by się im udało nawrócić bezbożników — jest człowiekiem słabej wiary!

Błędność tych teorii i fałszywość postawy katolików "postępowych" była wielokrotnie podkreślana przez autorytatywne czynniki katolickie, nawet w Kraju, mimo wszelkich istniejących tam w tym względzie trudności. Ks. kardynał Wyszyński, Prymas Polski, jeszcze w roku 1952, stwierdził "z ubolewaniem", że katolicy postępowi idą po złej drodze, ostrzegł przed nimi wszystkich wiernych i stwierdził kategorycznie, że ich "za katolików uważać nie możemy".

W tym samym duchu wypowiedział się zjazd redaktorów pism katolickich w 1953 roku; to samo potwierdziła deklaracja Episkopatu polskiego, złożona w chwili, kiedy wobec otwartej już wojny, wydanej Kościołowi przez reżym, oświadczenie tego rodzaju związane było z prawdziwym niebezpieczeństwem.

Władze katolickie w Polsce walczą z akcją "katolików postępowych" wszystkimi dostępnymi im środkami. My tu, na emigracji, dopomóc im możemy jedynie oświecając opinię Zachodu, przeciwdziałając propagandzie, usiłującej udowodnić, że w Polsce prześladowań religijnych nie ma, że "l'ordre règne à Varsovie"!

J.

# Sprawa «asortymentu»

☞ dokończenie ze str. 1-ej

System ten stosowany jest powszechnie przez wszystkie gałęzie wytwórczości, opanowane przez reżym. Póki jednak gadano o tak zwanej "trosce o człowieka" i o "podniesieniu jego stopy życiowej" — ten i ów mógł żywić nadzieję, że coś się w tej dziedzinie poprawi i że potrzeby konsumentów będą z czasem lepiej zaspakajane. Ale już podczas trzeciego plenum KC partii Bierut wyparł się haseł II-go zjazdu PZPR-u i podał do wiadomości, że podstawą dobrobytu kraju i obywatela jest ciężki przemysł.

Od tego czasu "troska o człowieka" zeszła w hierarchii oficjalnych sloganów na szary koniec, a podniesienie stopy życiowej obywatela zostało uwarunkowane szeregiem osiągnięć, jak: wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych, pomyślne ukształtowanie się koniunktury międzynarodowej itp. W takim stanie rzeczy w społeczeństwie zaczęły coraz silniej panować nastroje rozgoryczenia i oburzenia. Aby je zażegnać, władze chwyciły się nowych sposobów propagandowych ogłaszając rzekome rewelacje o wykryciu nieznanych dotychczas przyczyn bałaganu.

Ale rewelacje te zawierają fakty znane całej Polsce jak długa i szeroka. Klasycznym przykładem takiego wywalania drzwi otwartych jest właśnie ostatni komunikat wielkanocny, poświęcony stałemu brakowi ubrań i bielizny dla dzieci i niemowląt. Nie zapowiada on ani podniesienia płac za robociznę, ani nie obiecuje premii za wykonanie t. zw. planów asortymentowych. Wszystko pozostaje więc po dawnemu.

**QUIDAM.**

# Otchłań klęski

☞ Dokończenie ze str. 1-ej

Dzisiaj świat chełpić się może zniesieniem niewolnictwa, wyplenieniem ludożerstwa i wprowadzeniem ubezpieczeń społecznych do najbardziej od ośrodków cywilizacji oddalonych kątów. Ale nie może być dumny z przesunięcia starych ośrodków cywilizacyjnych poza granice działania prawa.

Zatrzymajmy się w naszym rozumowaniu wyłącznie na prawie karnym.

Miałem zaszczyt osobiście śledzić przebieg najciekawszego procesu sądowego jaki dotychczas zna ludzkość. Mam na myśli proces norymberski, który był pierwszą w historii próbą międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie prawa karnego. Dotychczas zbrodnie pospolite karane były przez sądy tego kraju, gdzie były popełnione. Norymberga zerwała z tego rodzaju ciasnym pojęciem wymiaru sprawiedliwości.

Widzę siedzącego najbliżej loży prasowej, w drugim rzędzie norymberskiej ławy oskarżonych, Karla Doenitza, który po Raederze objął naczelne dowództwo niemieckiej marynarki wojennej. Karl Doenitz był przez cały czas przewodu norymberskiego niezwykle spokojny. Tylko czasami palce jego wystukiwały na drewnianej poręczy rytm jakichś jemu tylko znanych melodii.

Wśród głównych zbrodniarzy hitlerowskich — z Goeringiem na czele, sądzonych w Norymberdze, Karl Doenitz dostał najłagodniejszy wyrok — 10 lat więzienia. A przewód sądowy ustalił niezbicie, iż Doenitz odpowiadać musi nie za to, co zrobił, lecz za to, czego nie zrobił. Dura lex, sed lex.

Naczelny dowódca niemieckiej marynarki wojennej Raeder wydał w swoim czasie rozkaz strzelania do rozbitków nieprzyjacielskich na morzu. Powodem tego barbarzyńskiego rozkazu była chęć uszczuplenia kadr marynarskich Sprzymierzonych.

Karl Doenitz, przejmując po Raederze naczelne dowództwo marynarki, rozkazu tego nie tylko nie odwołał, ale na promocjach młodych oficerów podkreślał konieczność wytrzebiania nieprzyjacielskich kadr marynarskich. I za to został skazany: — za nieodwołanie rozkazu Raedera.

Przypuszczam, że nikt nie ma wątpliwości co do słuszności tego wyroku, albowiem w naszych pojęciach ten, kto nie przeciwstawia się zbrodni, automatycznie staje się jej współwinnym i za nią odpowiedzialnym.

Przed 10-ciu laty Karl Doenitz został szefem państwa niemieckiego po samobójstwie Hitlera i skapitulował w imieniu Rzeszy Niemieckiej. Wkrótce potem został aresztowany, a 30 września 1946 roku skazany przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny w Norymberdze na 10 lat więzienia. Przy zaliczeniu aresztu, poprzedzającego rozprawę, termin lat 10-ciu upływa w dniach najbliższych, albo już upłynął. Karl Doenitz lada dzień wyjdzie więc z więzienia w Spandau.

Tymczasem zaś już dawno minęło 10 lat od zdradzieckiego zwabienia do Moskwy i aresztowania przywódców Polski Podziemnej, którzy żadnych zbrodni nie popełnili i którzy zostali osądzeni nie przez trybunał międzynarodowy, lecz przez sądy obcego państwa.

Jakiego państwa? — zapytamy. — Czy takiego, które sądownictwo swoje opiera na wypracowanych w wiekowym biegu dziejów zasadach prawnych?

Nie! Wcale nie takiego.

Związek Sowiecki, w przeciwieństwie do podstawowych zasad wymiaru sprawiedliwości, przyjętych w naszym świecie, ustawił swoje sądownictwo na zasadzie obrony interesów nie obywatela, lecz państwa. Definicja pojęcia prawa w redakcji prof. Koschembar-Łyskowskiego do Sowietów stosować się nie może. Związek Sowiecki zamordowaniem 15-tu tysięcy oficerów polskich w Katyniu i innych miejscowościach przekreślił własne możliwości wymierzania sprawiedliwości, bo Zachód (i my z nim razem, jako kraj cywilizacji zachodniej) wymaga od sędziów czystości własnych obyczajów. I na Zachodzie sędzią nie może być morderca, złodziej lub oszust.

Dlatego w 10-tą rocznicę wiekopomnego zwycięstwa nad Hitlerem, wielkim głosem żądamy zwolnienia bezprawnie osądzonych i aresztowanych w Sowietach przedstawicieli Polski Podziemnej z gen. Okulickim i wicepremierem Jankowskim na czele.

Jeśli więzienie opuszcza po odbyciu kary jeden z głównych zbrodniarzy hitlerowskich, to muszą być zwolnieni — jeżeli żyją — niewinni przedstawiciele najwyższych władz Polski Podziemnej! Tak bowiem chce już nie serce Polaka, ale tego żądają elementarne wymagania cywilizowanej ludzkości nawet w naszym tragicznym okresie, która zapoczątkowała krótkowzroczna i bezduszna polityka jałtańska. Polityka, która pchnęła całą współczesną cywilizację w otchłań klęski.

**Janusz LASKOWSKI.**

# Neutralizm wobec bandytyzmu

☞ Dokończenie ze str. 1-ej.

żuazję". Oczywiście, Lenin (i dziś jego następcy) odróżniają "prawdziwych" proletariuszy zachodnich od przekupnych oportunistów, ale do tej ostatniej kategorii zaliczą całą niemal klasę robotniczą na Zachodzie.

Dla komunistów sowieckich dwa cele wiążą się ze sobą nierozdzielnie: budowa socjalizmu i budowa potęgi wojskowej Jest tak dlatego, że podboje wojskowe, jako sposób rozwiązywania trudności gospodarczych, leżą w tradycjach polityki rosyjskiej. Wszelkie ideologie w swej realizacji praktycznej ulegają głębokim przekształceniom, dostosowują się do interesów materialnych społeczności, w której próbowano je wcielać w życie. W ten sposób, socjalizm zamienił się w Rosji Sowieckiej w system organizowania potęgi wojskowej dla celów zaborczych, a rządy terroru rewolucyjnego zamieniają się w rządy terroru, niezbędnego w każdej szajce rabunkowej.

Ostatecznie, nawet lepiej zorganizowane szajki bandyckie dbały o dobrą propagandę, co widać stąd, że każdy wielki herszt bandytów wytwarzał koło siebie opinię takiego, który "odbiera bogatym a daje biednym". Opinia taka była potrzebna dla wytworzenia atmosfery sympatii i zniechęcenia ludności do udzielania pomocy policji... Chodziło jednym słowem o **zneutralizowanie** tych, którzy nie mając szczególnie wielkich bogactw nie mieli stanowić pierwszego i głównego celu planowanych napadów.

Taka propaganda bandytów zupełnie nie przeszkadzała im rabować nawet biedaków, gdy napad na bogatego stawał się zbyt ryzykowny. Rzecz charakterystyczna, że bandytyzm szerzył się zwykle na tle szczególnie jaskrawych nierówności w podziale bogactw, nie miał żadnych szans rozwoju tam, gdzie bogaci brali na siebie odpowiedzialność za losy biednych i chronili zarówno siebie jak i każdego przed groźbą rabunku.

Niedobrze jest natomiast, kiedy biedacy szukają swego bezpieczeństwa — zapewne na krótki czas — w umowie o neutralność, zawieranej z bandytą. Można ich stanowisko do pewnego stopnia zrozumieć, ale trudno uznawać je za dalekowzroczne, a nawet za wzór do naśladowania przez innych. Bandyta chce tylko neutralizacji na czas rozprawy ze swą główną upatrzoną ofiarą i toruje sobie do niej drogę. Gdyby w tej rozprawie zwyciężył, zdobyłby panowanie nad wszystkimi, biednymi i bogatymi.

Tradycyjne stanowisko Ameryki można porównać do postawy bogacza, któremu na razie nie zagrażał napad bandycki. Stanowisko to musi ulec zmianie (i już ulega zmianie), ponieważ nie może się zmienić dążenie Rosji Sowieckiej do zdobycia panowania nad całym światem. Politycy amerykańscy oczekują jeszcze metamorfozy wodzów Związku Sowieckiego, którzy nagle z wyznawców obłąkanej doktryny zamienia się w realnych polityków, strzegących narodowego interesu rosyjskiego. Nie dostrzegają oni, że doktryna jest cennym narzędziem walki o interesy narodowe Rosji, i będzie odrzucona nie wcześniej niż spełni tę swoją rolę. Jednostronna dążność Ameryki do utrzymania systemu jałtańskiego o niczym nie decyduje, skoro Związek Sowiecki musi dążyć do obalenia systemu podziału świata na dwie części. I w ten sposób zmusi on — wcześniej czy później — Stany Zjednoczone do zmiany ich stanowiska. **Wojciech ZALESKI.**

# „OBNIŻKA" CEN

Pod koniec kwietnia, reżym ogłosił z wielkim hałasem obniżkę cen, która, według jego obliczeń, pozwoli ludności zaoszczędzić 4 miliardy złotych.

Oczywiście, cyfry tej niesposób sprawdzić. Uderza jednak fakt, że ogłoszona zniżka dotyczy przede wszystkim artykułów, stanowiących raczej luksus, podczas gdy artykuły codziennego i powszechnego użytku nie zostały przez zniżkę objęte. Tak na przykład obniżono o 30 proc. cenę perfum, o 20 pr. cenę wody kolońskiej i różnych kosmetyków, o 30 pr. cenę elektrycznych odkurzaczy i froterek, natomiast nie obniżono wcale ceny chleba, cukru, mięsa, ani ceny lekarstw. Cenę tłuszczów jadalnych obniżono przeciętnie o ... 2 proc.!

"Trybuna Ludu" śpieszy uprzedzić "obywateli", że jeśli obniżka nie objęła najbardziej potrzebnych im artykułów, to... winę ponoszą oni sami.

"Nie można obniżać cen na towary, nie obniżając kosztów. Niedobory w ub. roku wskutek niewykonania planu obniżki kosztów własnych wynoszą 4 miliardy złotych. O tyle produkowaliśmy za drogo. Produkcja artykułów rolniczych jest daleko niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Czy można w takich wypadkach obniżać ceny na te artykuły?"

Wobec czego pismu nasuwa się konkluzja:

"W odpowiedzi na decyzję Rządu i Partii o obniżce cen, wytężymy jeszcze bardziej nasze wysiłki nad wykonaniem planu".

# Wiadomości wojskowe

**CHINY.** — Marszałka Czang Kaiszeka odwiedzili admirał Radford i zastępca sekretarza stanu Dullesa — Robertson, usiłując skłonić go do ewakuacji wysp przybrzeżnych wzamian za zgodę komunistów na rozejm. Wynik tych starań nie został ujawniony. Krążą natomiast pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone rozważały projekt wysłania na Formozę oddziałów amerykańskich, australijskich i nowozelandzkich, dla zamanifestowania, że Formoza będzie istotnie broniona.

Podczas pochodu pierwszomajowego w Pekinie, liczne transparenty głosiły hasło: "Wyzwolić Formozę i zlikwidować szajkę Czang Kai-szeka".

**MOSKWA.** — Podczas uroczystego obchodu pierwszomajowego w Moskwie, przed tłumem przedefilowały, po raz pierwszy pokazane publicznie, cztery olbrzymie działa artyleryjskie, mogące wystrzeliwać pociski atomowe. Prócz tego zademonstrowano nowy typ ciężkiego działa przeciwlotniczego. Ze względu na złą pogodę, zapowiedziana parada lotnicza, w której miały wziąć udział nowe bombowce dalekiego zasięgu — została odwołana. Przemawiał marszałek Żukow, powtarzając tradycyjne slogany o "pokojowości", a zarazem stwierdzając, że Sowiety "musiały" podjąć dodatkowe zarządzenia "obronne" i wzmocnić swą gotowość bojową.

**WASZYNGTON.** — Przemawiając na komisji amerykańskiego Kongresu, gen. Gruenther, naczelny wódz sojuszniczy w Europie, oświadczył, że siły NATO mogą obecnie stawić czoło atakowi 30 dywizji sowieckich, znajdujących się w Europie wschodniej, a to ze względu na wyższość zachodniego lotnictwa. Natomiast ofensywy sowieckiej na większą skalę — z udziałem sił ściągniętych z głębi Rosji — wojska NATO nie zdołały by powstrzymać. Ponieważ jednak przygotowywanie tego rodzaju ofensywy nie mogłoby się odbywać w zupełnej tajemnicy, byłby czas na sprowadzenie posiłków. Gen. Gruenther położył nacisk na konieczność udziału w obronie Niemiec zachodnich i na użycie, dla odparcia nagłego ataku, broni atomowych.

Co do wojsk satelickich, gen. Gruenther oświadczył, że w obecnym stanie rzeczy Sowiety nie mogą na nie bardzo liczyć.

B.D.I.C

## W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI MARSZAŁKA JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

J. A. TESLAR

# Co by Mickiewicz mówił o Piłsudskim jako pisarzu?

*JÓZEF PIŁSUDSKI ZMARŁ 12-go MAJA 1935 ROKU.*

* * *

Znane są znakomite, oczywiście istniejące w fantazji tylko, "Rozmowy zmarłych". Pisali je, za wzorem Lukiana z Samosaty, pisarze francuscy Fenelon i Fontenelle, oraz Anglik Savage Landor. Nie byłoby więc ani nowością literacką, ani nadużyciem anachronicznym słów Mickiewicza, gdybyśmy sobie wyobrazili, co mógłby Mickiewicz mówić o Piłsudskim. Pamiętamy przecież jak żarliwie Mickiewicz modlił się o tę **"wojnę ludów"**, która, jak wierzył nieomylnie, Polsce wolność przywróci. A któż to stanął na czele narodu i tę wolność w blasku swej szabli ujrzał, w roku 1918? Kto Polsce przywrócił **"broń i orły narodowe"**, o które z Mickiewiczem modliły się tysiące naszych wygnańców przez tyle dziesiątek lat?

Możemy więc sobie łatwo wyobrazić, jeśli nie pośmiertną rozmowę Mickiewicza z Piłsudskim, tedy słowa, które Mickiewicz mógłby wypowiedzieć, gdyby mu przyszło mówić o Piłsudskim jako pisarzu. Możemy sobie to tym łatwiej wyobrazić, gdy sobie przypominamy co mówił Mickiewicz z katedry literatury słowiańskiej w Collège de France o twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza, w rok po jego śmierci.

Podkreśliłby, że Piłsudski, tak jak Niemcewicz, **"nie był sztukmistrzem, nigdy nie tworzył dla rozrywki czytelników; sztuka nie była jego bożyszczem, był on wyłącznie Polakiem; pisma jego były dlań narzędziami w walce z wrogami Polski"**.

Podstawiając tylko nazwisko Piłsudskiego w miejsce nazwiska Niemcewicza, usłyszelibyśmy niezmiernie trafny sąd Mickiewicza o Piłsudskim: **"Jeśli wszystkie dzieła pisane pod natchnieniem chwili można nazwać pamfletami, można by rzec, że Piłsudski był jedynie pamflecistą, ale za to największym pamflecistą jacy kiedykolwiek istnieli: zawsze mającym tę samą sprawę na widoku, żywiącym zawsze tę samą miłość ojczyzny i tę samą nienawiść do wrogów; bronił stale sprawy ojczystej i stale atakował wszystkich jej nieprzyjaciół politycznych i ideowych"**.

**"Toteż** — mówiłby dalej dosłownie to, co powiedział o Niemcewiczu — **aby należycie zrozumieć znaczną część jego dzieł, trzeba by dobrze znać minioną i współczesną historię Polski. Nie należy go oceniać jako pisarza piszącego przy biurku tylko dla dogodzenia swej próżności lub zdobycia rozgłosu..." "Życie jego było burzliwe i głośne, jak życie pokoleń, które były świadkiem jego narodzin i w których pracy brał udział"**. Piłsudski — tak jak Niemcewicz — **"w swoich poglądach politycznych i literackich wyobrażał to, co było najszlachetniejszego, najsilniejszego w uczuciach tych Polaków, którzy pragnęli jeszcze zachować starodawną swoją niepodległość; ale zarazem w swych dążeniach, w swych skłonnościach przeczuwał Polskę nowoczesną"**.

I zakończyłby proroczo: **"Jest on jednym z tych ludzi-wzorów, którzy przodują swoim geniuszem. Gdyby pokolenia umiały czytać historię takich ludzi, mogłyby na pewno dostrzec w nich drogi własnych przeznaczeń"**.

Dodajmy jednak, że bylibyśmy dla obu niesprawiedliwi: i dla Mickiewicza, i dla Piłsudskiego, gdybyśmy przypuścili, że Mickiewicz na tych słowach by poprzestał. Mickiewicz, ten człowiek, który jak płomień gorzał w ogniu zapału dla **"służby narodowej"**, nie mógłby poprzestać na tej ocenie pism Piłsudskiego, która zupełnie wystarczała dla oceny pism Niemcewicza. Gdyby poznał całą twórczość pisarską Piłsudskiego, nie zadowoliłby się tamtą oceną. Byłby bowiem porwany tymi akcentami siły, które biją z kart, nieraz dorywczo pisanych żołnierską ręką Piłsudskiego. Podniósłby na pewno to bogactwo stylu, umiejętność wyrażania tak często wzburzonej i kąśliwej myśli, na przemian z niedomówieniami i sarkazmami, to znów z jasnością i mocą, rzadką nawet u zawodowych pisarzy.

Jako poeta, Mickiewicz niewątpliwie oceniłby i odczuł ten wrodzony instynkt pisarza, dar słowa, trafność przenośni, umiejętność oddania swych uczuć u Piłsudskiego: czy wspomina matkę, czy kiedy nie może się nacieszyć swym żołnierzem, którego był ojcem i wychowawcą, czy kiedy wspomni swą kasztankę, czy kiedy mimochodem w kilku śmiałych ruchach i żywych kolorach podmaluje scenę czy krajobraz tak dobrze zapamiętany. Mickiewicz, który tyle humoru umiał, jak snopy słonecznych promieni, rozrzucić po kartach "Pana Tadeusza", umiałby cieszyć się humorem Piłsudskiego, łagodnym jak ten pejzaż litewski, o ile gorycz nie skrzywiała go w gryzący grymas. Ciepło życia rodzinnego, nagle mrożone niejednokrotnie więzieniem, a odnalezione przy boku żony i dwóch "fryg" córeczek, przebija też złotymi promykami poprzez skłębione chmury wiszących nad jego głową burz. Oto jak w oczach Mickiewicza odbijałby się styl Piłsudskiego, tak bogaty i zawadiacki, jak bogatą i rogatą była jego dusza.

Albowiem sam sobą, tak szablą jak i piórem, Piłsudski stał się żywym pomostem między marzeniami romantyków i literaturą idącego w jego szeregach i pod jego komendą pokolenia. Wśród tych szeregów przecież stanęło tylu pisarzy, którzy porzucili pióra a chwycili na jego apel za broń, z siwym sybirakiem Wacławem Sieroszewskim na czele.

Toteż trafnie powiedziano o pismach Piłsudskiego, że stanowią one **"najpiękniejsze zamknięcie polskiej poezji romantycznej, której ojcem był Mickiewicz, a otwierają widoki najdalej sięgające w przyszłość twórczej myśli narodowej."** **J. A. TESLAR.**

**W dwudziestą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski i Naczelnika Państwa,**

**JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO**

odbędzie się

**UROCZYSTA AKADEMIA**

w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu,

**w dniu 12-tym maja o godzinie 20 m. 30.**

Przed południem tego samego dnia, o godzinie 11-tej, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w Kościele Polskim.

*Na obydwie te uroczystości Komitet uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego zaprasza serdecznie wszystkich, którym droga jest Jego pamięć.*

*Z POGRZEBU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI*

*Józef RELIDZYŃSKI*

Na 20-lecie zgonu Józefa Piłsudskiego.

## W krypcie wawelskiej

*Ileż to temu lat, czy może wieków —*
*W majowy wieczór, kiedy w Belwederze*
*Miłośnie w parku kląskały słowiki*
*I wonią rośną bzy dymiły świeże;*
*Gdy Polska była radosna, szczęśliwa,*
*Jako ptak, który do lotu się zrywa, —*

*Tyś Ją opuszczał, Ojcze — płoche dziecię,*
*Niby barwisty motyl pląsające,*
*Ufne, że słońce wiecznie będzie świecić,*
*Że śmierć nie czai się w kwiecistej łące —*
*Ty opuszczałeś Ją, Ojcze Ojczyzny;*
*Jak promień w zmierzchu, cicho-ś się wyśliznął?...*

*I nagle ciemność zaległa... i kwiaty*
*Zwisły, jak gdyby wąż się w nich zabłąkał;*
*W grozie, motyli zamarł rój skrzydlaty,*
*Jakby śmierć czarna przeszła kwietną łąką:*
*Pojęła Polska — sierota Twa, Ojcze,*
*Że z Tobą wiosna się Jej szczęsna kończy!...*

*A Ty leżałeś na spartańskim łożu,*
*Gdzieś zapatrzony spod przymkniętych powiek.*
*I uśmiech zwolna na Twej twarzy ożył,*
*Cierpieniem ściętej — żeś był, jako człowiek,*
*Co z dala wraca i puka w podwoje*
*Domu i śmieje się do matki swojej...*

*Potem, wysoko w purpurze dźwignięty,*
*W gradowej chmurze werbli, w krwawych zniczach*
*Pochodni niesion — Wielki Regimentarz —*
*O granitowym i groźnym obliczu, —*
*W mroku-ś surowym spoczął krypty nagiej —*
*Sam, by kamienny posąg sarkofagu. —*

*Spoczęłeś — hetman pomiędzy hetmany —*
*Aleś spoczynku i tutaj nie znalazł:*
*Naprzód mąciły-ć go krzyże złamane,*
*W chrzęście żołdackich butów...*

*Aż tu naraz...*
*Patrzysz... i — dziwo! — cóż to widzisz?... płoną*
*Nad Tobą — Marsa krwią — gwiazdy czerwone...*

*Unieśli wieko Twojej srebrnej trumny*
*I latarkami błyskają zuchwale*
*W oblicze Wodza marsowe i dumne;*
*Zdają się Twojej urągać dziś chwale. —*
*Spokojnie leżysz w mundurze błękitnym,*
*Jeno jak gdyby uśmiech lic zakwitnął.*

*Ale już inny, niż ten, którymś matkę*
*Na progu witał, kiedyś w mrok odchodził;*
*Inny, niżeli ten, co do ostatka*
*W miłym Ci dziatek jaśniał korowodzie —*
*Złowrogi teraz, jak stal szabli ostra,*
*Upiorną grozą tchnący lęk rozpostarł...*

*Ponad intruzów krasnych czerń, daleko*
*Spoglądasz w jutra dzień, którego oni*
*Nie widzą — w ludzkiej powłoce kalekiej,*
*I słyszysz dzwony, które im nie dzwonią —*
*Głuchym... i biegniesz hen orłową myślą...*
*Oni odchodzą — ciszej, niżli przyszli.*

*Obraz Twój ściga ich po przez podwórzec*
*Wawelski — jakże obcy dla nich, wraży...*
*Klną więc ponuro, że dali się urzec*
*I że nie mogą dać Cię w ręce straży...*

— — — — — — — — — — — — — — —

*Do krypty wkradł się chłopczyna maleńki,*
*Z pęczkiem fiołków u Twej trumny klęka.*

*I znowu dawny uśmiech masz na uściech,*
*Lice srebrzysty blask Ci opromienia...*

— — — — — — — — — — — — — — —

*Mrok storę czarną na okno zapuścił,*
*Na dworze burza w błyskawic zieleni...*
*Nawą potężny wicher załopotał;*
*Rzekłbyś — upiorna pięść bije we wrota...*

*Prysnęły dźwierze krypty, jak łupina;*
*Pękło trumienne wieko...*

*Idzie do Cię*
*Wśród spiżu dzwonów i poświaty sinej*
*Piorunów, w czarnym wichrowym łopocie,*
*Głos trąb, co wzgórze wawelskie kolebie:*
*— PIERWSZY MARSZAŁKU POLSKI, CZAS NA CIEBIE!...*

*Józef Relidzyński.*

*WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI*

# « BUNT » ŻELIGOWSKIEGO [1)]

W tym momencie[2)] wyłoniła się, domagając się rozwiązania, sprawa Wilna, skomplikowana nie tylko przez przekazanie miasta i jego okolic przez Rosjan Litwinom, ale i przez zobowiązania Grabskiego w Spa, przez nieprzezorny krok Sapiehy, przez zbyt daleko idącą pojednawczość Paderewskiego w Genewie. W nieuniknionej konsekwencji tych uchybień nie można było odzyskać Wilna drogą najprostszą i najkrótszą; mimo jawnego współdziałania Kowna z Moskwą — Piłsudski nie chciał wojny z Litwą, nie mógł też jako Naczelnik Państwa działać wbrew międzynarodowym zobowiązaniom rządu polskiego; szukał więc innej drogi i znalazł ją w formie "akcji nielegalnej".

Pierwsze ślady jego w tym kierunku myśli dostrzec można już w zarządzeniach, jakie w rozkazie o przegrupowaniu sił wydał 18 sierpnia, a więc jeszcze w trakcie toczącej się bitwy o Warszawę; wtedy to już dywizji litewsko-białoruskiej, złożonej przeważnie z kresowców, a przemianowanej przez gen. Hallera na dywizję 19-tą, przywraca dawną jej nazwę i nakazuje przesunięcie jej ze składu pierwszej do drugiej armii polskiej; nieco później, ale w sierpniu jeszcze, wprowadza niezrozumiały nawet dla najbliższego otoczenia podział na formacje "regularne" i "nieregularne", do tych ostatnich zaliczając i dywizję litewsko-białoruską, ku jej zdumieniu, żalowi, nawet rozgoryczeniu, czuła się bowiem pokrzywdzoną wobec świetnej tradycji, jaką wyrobiła sobie w ciągu dwóch lat swej żołnierskiej pracy dla Polski.

We wrześniu, w ramach przygotowań do bitwy nad Niemnem, "skrzywdzona" ta dywizja zostaje przesunięta jeszcze bardziej na lewe skrzydło i w bitwie nadniemeńskiej weźmie udział w składzie grupy uderzeniowej Rydza-Śmigłego, wyróżniając się raz jeszcze w ciężkim boju pod Lidą.

W pierwszych dniach października dywizja ta — wraz z dwoma pułkami ułanów 13-tym i 211-ym oraz oddziałem ochotniczym mjr. Kościałkowskiego — utworzy "grupę **Bieniakonie"** pod rozkazami gen. Żeligowskiego, który w oczach Naczelnego Wodza wyróżniał się siłą charakteru, energią i umiłowaniem rodzinnego Wilna. W najpoufniejszej z nim rozmowie przedstawia mu Piłsudski konieczność odzyskania Wilna tak, by jak najmniej kłopotów przysporzyć Polsce, związanej przez Spa i Genewę; żadnego formalnego rozkazu Żeligowski nie otrzyma, na te poufne dyrektywy nie wolno mu się powoływać nawet w najbliższym i najbardziej zaufanym otoczeniu; akcja jego musi mieć jak najwięcej pozorów nie tylko działania samorzutnego, ale nawet buntu; cały też ciężar odpowiedzialności historycznej i prawnej musi Żeligowski wziąć wyłącznie na siebie i w razie nieudania się ponieść wszelkie konsekwencje prawne; na nie go też wyłącznie spada obowiązek wytworzenia w "grupie Bieniakonie" odpowiedniego nastroju i przełamania własnym autorytetem możliwych sprzeciwów i oporów.

6 października przystępuje Żeligowski do organizowania "buntu". Objeżdżając kolejno powierzone mu oddziały i przedstawiając im konieczność marszu na Wilno, jako spełnienie "obowiązku, nałożonego na kresowców przez historię", spotyka się w szeregach z oddźwiękiem spontanicznym — zapał, radość, entuzjazm. W sztabie jednak, wśród oficerów wyższych stopni, odzywają się wątpliwości; większość odmawia udziału w "buncie", nie chce ryzykować swej kariery, nie chce "plamić żołnierskiego honoru", domaga się "rozkazów na piśmie", a nawet — wylegitymowania się "rozkazem z góry". Tego przedstawić Żeligowski nie może, bo nie wolno mu nawet napomknąć o rozmowie z Naczelnym Wodzem; atmosfera w sztabie grupy dochodzi do dramatycznego wręcz napięcia, a ponieważ wątpliwości przenikać zaczynają w dół i udzielać się oficerom z linii — Żeligowski w nocy z 7 na 8 października zwraca się do Kwatery Głównej ze stwierdzeniem, że własnym autorytetem nie może już opanować kształtującej się tak niepomyślnie sytuacji. Naczelny Wódz w rozmowie hughesowej powtarza, że formalnego rozkazu wydać nie może, Żeligowski jednak musi sam powstałe trudności rozwiązać; Wódz Naczelny poleca wszakże swej Kwaterze wtajemniczyć w istotę sprawy gen. Sikorskiego, który jako dowódca armii jest bezpośrednim przełożonym "grupy Bieniakonie". Sikorski interweniuje, bezzwłocznie potwierdzając, że akcja musi być wykonana. Interwencja ta rozprasza wątpliwości nawykłych do posłuchu sztabowców. 8 października o świcie oddziały "grupy Bieniakonie" podnoszą "bunt", wydzielają się "samorzutnie" z armii polskiej i postanawiają zdobyć swoje "rodzinne miasto".

Marsz na Wilno rozpoczął się o świcie. Spędzono z drogi słabe placówki litewskie, złamano poważniejszy opór nad Mereczanką, wziętych tu do niewoli żołnierzy litewskich po rozbrojeniu puszczono wolno z tym, by donieśli swoim, że "Polacy nie chcą wojny z Litwinami, tylko po prostu wracają po wojnie do swoich domów".

Wiadomość o rozpoczętym marszu wywołała lękliwe poruszenie wśród władz litewskich w Wilnie; organizując gorączkowo obronę — domagali się od poselstw obcych przy swoim rządzie stanowczej interwencji; wnet też przybyli do sztabu oddziałów polskich dwaj oficerowie angielscy, w sztabie jednak "nie było nikogo, ktoby rozumiał po angielsku"; tak samo "nie rozumiano" przybyłych później oficerów francuskich. Marszu nie przerywa no. 9 października około południa czołowe oddziały dywizji i szwadron z grupy mjr. Kościałkowskiego wpadły do Wilna; przed wieczorem tegoż dnia na czele głównych sił wkroczył do miasta gen. Żeligowski.

Ludność witała wkraczających pełną najgłębszego wzruszenia radością; żołnierzy noszono dosłownie na rękach, zasypywano ich resztkami posiadanej żywności; do późnej nocy podniecone tłumy na ulicach wiwatowały i śpiewały "Jeszcze nie zginęła"... Nawet w oczach płk. Reboula, Francuza, któremu uchodzące bez walki władze litewskie "przekazały" miasto, był to plebiscyt jak najbardziej wymowny.

Nazajutrz — dla wzmocnienia pozorów "buntu" — gen. Żeligowski zwrócił się publicznie do władz polskich w Warszawie, stwierdzając, że sam osobiście postanowił "z orężem w ręku prawa samostanowienia mieszkańców miłej ojczyzny bronić" i w związku z tym prosił o zwolnienie go ze służby polskiej. Gen. Sikorski, jako bezpośredni przełożony, zwracał się do Warszawy, z polecenia Piłsudskiego, z zapytaniem, jakie ma zająć stanowisko "wobec najwyraźniejszego buntu ze strony gen. Żeligowskiego". Oba te wystąpienia — Żeligowskiego i Sikorskiego — ogłoszono bezzwłocznie w prasie z odpowiednimi komentarzami. Opublikowano równocześnie komunikat o tworzeniu przez Żeligowskiego "niezależnej formacji państwowej" pod nazwą "Litwy Środkowej", z "niezależnym" od Warszawy, odrębnym rządem. Trzy powiaty Wileńszczyzny zostały obsadzone przez Żeligowskiego do 15 października.

---

**1) Władysław Pobóg-Malinowski: Najnowsza Historia Polityczna Polski — tom II, który w najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich.**

**2) Po zwycięskich bitwach we wrześniu 1920 r. w rej. Grodna, Wołkowyska i Lidy. — Red.**

*KU CZCI ADAMA MICKIEWICZA*

# Wielka manifestacja francuska w Paryżu

Dnia 29 kwietnia b. r. odbyła się w sali odczytowej Musée Guimet pod niosła uroczystość francuska, poświęcona pamięci Adama Mickiewicza i setnej rocznicy jego śmierci. Odbyła się ona w cyklu wieczorów literackich **"Les Grands Poètes Européens"**, organizowanych periodycznie przez Olgę Nilza, a patronowało jej znane ze swej działalności kulturalnej Stowarzyszenie Poetów Francuskich.

W pięknej sali Musée Guimet, wypełnionej po brzegi publicznością francuską i polską, otworzyła zebranie **Olga Nilza,** organizatorka uroczystości, witając gości, oraz prelegenta. Z kolei zabrał głos prezes Stowarzyszenia Poetów Francuskich **Pascal Bonetti,** składając w imieniu poetów Francji hołd Mickiewiczowi. W pięknym swym przemówieniu podkreślił, że Mickiewicz był nie tylko wielkim poetą polskim, ale także poetą Francji, a przez swój geniusz poetą świata.

Następnie **Irena Gałęzowska,** profesor Centrum Studiów Polskich, archiwistka Biblioteki Polskiej, wygłosiła odczyt poświęcony poecie. Przedstawiła życie i dzieło Adama Mickiewicza w kilkunastu najznamienniejszych obrazach zilustrowanych cytacjami wypowiedzianymi (na życzenie związku poetów fransuckich) — po polsku. Prelegentka wyszła z założenia psychologicznego: potęgi i głębi stosunku wieszcza do rzeczywistości nadprzyrodzonej i przyrodzonej, i zanalizowała treściwie stosunek do poezji, do romantyzmu, do sztuki i przyrody, do Ojczyzny, do społeczeństwa, ludzkości, wreszcie do Boga. Przedstawiła więc Adama Mickiewicza jako wielkiego realistę, dążącego do naprawy rzeczywistości ludzkiej, narodowej, społecznej i politycznej w oparciu o wolność, wiarę i chrześcijańską miłość.

Odczyt piękny pod względem formy a głęboki w treści uczynił duże wrażenie na zebranych.

Druga część zebrania poświęcona była — podobnie jak na wszystkich poprzednich wieczorach tego cyklu — recytacjom fragmentów z poezji Mickiewicza. Przygotowała wybór Olga Nilza, która z wielkim talentem wybrała z pośród dużej ilości przekładów francuskich Mickiewicza ustępy charakterystyczne dla jego twórczości. Ustępy te wypowiedziane były w recytacji talentów scenicznych tej miary jak **Jean-Pierre Jorris** z Komedii Francuskiej, jak **Tania Fédor** z Komedii Francuskiej, jak **Ange Gilles** z Radia Francuskiego, jak **Olga Nilza.** Recytacje te były pięknym zakończeniem całego zebrania.

Jak wspomnieliśmy, cała manifestacja mickiewiczowska odbyła się w przepełnionej sali. Wśród obecnych, z Polaków, znajdował się **ambasador Morawski, Franciszek Pułaski, prof. Zaleski,** wnuczka Adama **Germaine Mickiewiczówna** z matką, członkowie Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej, prezes **Zygmunt Zaremba,** przedstawiciele Stowarzyszenia Kombatantów oraz Inżynierów i wielu organizacji społecznych i politycznych naszej Emigracji. Wśród Francuzów i cudzoziemców zauważyliśmy obecność pana **Pierre Brossolette,** wiceprezesa Senatu, posłanki **Eboué,** wdowy po wybitnym gubernatorze kolonii i patriocie francuskim, pochowanym w Panteonie, prezydenta **Paul Boncour,** pani **Franciszki Granier,** min. **Grosvalda** z małżonką, prof. **Kulczyckiego,** prof. **Christophorova,** wielu członków emigracji jugosłowiańskiej, licznych przedstawicieli świata literackiego Paryża.

Uroczystość ta zainaugurowała na terenie Paryża serię hołdów, które w tym roku składane będą pamięci Mickiewicza. Była to pierwsza manifestacja ze strony niezależnej opinii świata kulturalnego francuskiego, wolnego od oportunizmów koniunktury politycznej.


**PORTRET MICKIEWICZA**

Wystawa w Bibliotece Polskiej

6, QUAI D'ORLEANS

*otwarta w czwartki, soboty i niedziele od godziny 15-tej do 18-tej.*

Wstęp bezpłatny.


# Obchody trzeciomajowe

## W PARYŻU

W niedzielę 1 maja, Polonia paryska pośpieszyła tłumnie do kościoła polskiego, by wysłuchać uroczystego nabożeństwa na intencję Ojczyzny, odprawionego z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Mszę św. celebrował wielki przyjaciel Polaków, J. E. ks. biskup **Jan Rupp,** Opiekun Katolickich Misji Zagranicznych we Francji, w asyście licznego kleru oraz sztandarów organizacji niepodległościowych. Okolicznościowe kazanie, które do głębi wzruszyło wszystkich obecnych, wygłosił ks. redaktor **Florian Kaszubowski.**

* * *

J. E. ks. biskup Rupp zwrócił się do wiernych, wyrażając radość, że pierwszą mszę św. odprawia w Kościele Polskim jako biskup w święto Najświętszej Marii Panny, Królowej Polski. **Święto to zostało ustanowione przez Ojca św. Piusa XI na dzień 3 Maja — święto narodowe Polski.**

Ks. biskup Rupp oświadczył, że mając sobie powierzone sprawy duszpasterskie cudzoziemców, **darzy szczególnie serdecznym uczuciem polską emigrację, wierną Kościołowi i Ojczyźnie.** Polskę ks. biskup zna, był w niej dwukrotnie i modlił się na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie. Oświadczył on z całą mocą: — **Pozostańcie Polakami. Uczcie dzieci wasze polskiej mowy w szkołach i na kursach języka polskiego. Dzieci wasze urodzone we Francji powinny znać język polski. Ja, biskup francuski, to wam mówię i pomogę materialnie waszym szkołom i kursom.**

Na zakończenie ks. biskup zacytował Mickiewiczowską apostrofę o "Pannie, co świętej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie" i która będzie się opiekowała Polską i Polakami.

* * *

Po południu, Polonia również licznie odpowiedziała na zew Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, stawiąc się na akademię, tradycyjnym już zwyczajem zorganizowaną w "Cercle Militaire". Zagaił ją wiceprezes Federacji, mjr. **Marian Czarnecki,** w krótkich, lecz pełnych treści słowach charakteryzując obecną sytuację. Następnie głos zabrał p. Ambasador **Kajetan Morawski,** określając rolę i zadania Emigracji i kończąc zabronionym w Kraju okrzykiem: "Niech żyje wolna Polska!"

Z kolei mec. **Bohdan Gajewicz,** wiceprzewodniczący Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego Jedności Narodowej we Francji, wygłosił referat o Konstytucji 3 Maja, przeprowadzający porównanie pomiędzy sytuacją ówczesną a obecną.

W części artystycznej mieliśmy sposobność usłyszeć Chopina w coraz bardziej pogłębionej i wyrazistej interpretacji p. **Andrzeja Strawińskiego,** oklaskiwać p. **Ewę Barcińską** w bezpretensjonalnych, lecz pełnych zdrowego ludowego humoru piosenkach, wreszcie podziwiać piękny baryton i świetną szkołę prof. **Zenona Dolnickiego** w pieśniach Galla i ariach Moniuszki. Akompaniowała, jak zawsze doskonale, p. **Maria Majewska-Barli.**

Fragmenty tej pięknej akademii zostały nadane do Kraju na falach radia "Głosu Ameryki".

## W METZ

Obchód Święta Narodowego 3-go Maja w tym roku urządzają wspólnie Okręgi CZP i PZK wraz ze wszystkimi organizacjami niepodległościowymi. Obchód ten odbędzie się w dniu 8 maja b. r. w Metzu według następującego programu:

godz. 10,30 — Przyjazd autobusów na plac obok Prefektury;

godz. 11 — Zbiórka przed katedrą;

godz. 11,15 — Nabożeństwo w katedrze;

godz. 12,30 — Złożenie wieńca przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza przez delegację przedstawicieli Okręgów;

godz. 14,30 — Uroczysta akademia w sali Fabert.

W sali Fabert bufet będzie otwarty od godz. 10 rano, zaopatrzony w ciepłe i chłodzące napoje oraz polskie zakąski.

Godz. 20 — Zabawa taneczna.

Przypominamy, że Święto 3-go Maja jest w Kraju zakazane i że obchodzić je mogą jedynie Polacy, zamieszkali w krajach wolnych. Obowiązkiem więc naszym jest wziąć udział w obchodzie Święta Narodowego na gościnnej i przyjaznej ziemi francuskiej.

Każdy prawdziwy Polak — na święcie Narodowym w Metzu 8-go maja 1955 roku.

**C.Z.P. — Okręg Wschód.**
**Komitet Tow. Miejsc. w Metzu.**

## W LES AGEUX

Polskie Gimnazjum-Liceum w Les Ageux obchodziło Święto Narodowe w sposób uroczysty. — Po mszy św., odprawionej przez ks. **Mariana Piotra,** odbyła się akademia, na którą złożyły się: treściwy referat prof. **Konstantego Szabelskiego** o znaczeniu Konstytucji 1791 r., deklamacje oraz nadanie z płyt, przez głośnik, "Halki" Moniuszki, skomentowanej przez prof. **Junoszę-Dąbrowskiego.** W trakcie akademii p. **Wanda de Boisgontier** przeprowadziła wśród młodzieży zbiórkę na oświatę. Datki uczniów i uczennic złożyły się na sumę 1.327 fr. Po południu, po zabawnych grach dla najmłodszych, nastąpiły zawody sportowe dla starszych uczniów, w których pięknie spisały się również i dziewczęta. Wieczorem odbyło się tradycyjne harcerskie ognisko.

Całość obchodu wypadła nad wyraz sympatycznie.

# Zygmunt Dygat w Thionville

Niestrudzony w pracy dla sprawy polskiej i dla dobrego imienia naszej kultury, a zawsze chętnie służący pomocą każdej godnej poparcia inicjatywie, prof. Zygmunt Dygat dał ostatnio koncert w Thionville, gdzie, jak wiadomo, powstała niedawno placówka Polskiej YMCA.

Oto sprawozdanie, jakie ogłosił, w dniu 28 kwietnia, dziennik "Le Républicain Lorrain":

"Rzadko który recital odniósł tak świetny sukces, jak ten, który dał, w piątek wieczorem, w sali Capitulaires du Beffroi, prof. Zykmunt Dygat, pianista o sławie światowej. Salę zapełniła doborowa publiczność, przybyła z całego okręgu Thionville. Zauważyliśmy m. in. senatora René Schwarz, p. Segolène de Wendel, prezeskę Action Sociale Mosellane, p. Dupont, mera Basse-Yutz, kilku dyrektorów zakładów de Wendel, dyrektorów banków, przemysłowców, lekarzy etc., oraz liczną delegację Jeunesses Musicales de France z Thionville.

Ten recital chopinowski zorganizowany został na rzecz YMCA i Action Sociale Mosellane. Prof. Dygat wykonał scherzo op. 20, nokturn op. 27, dwa mazurki op. 6 i op. 33, sonatę z marszem pogrzebowym op. 35, impromptu op. 36, balladę op. 23, etiudy op. 25 nr 2 i op. 10 nr 12, kołysankę op. 57, poloneza op. 53 i dwa naddatki, wymuszone hucznymi i długotrwałymi oklaskami publiczności.

Uczeń Ignacego Paderewskiego potwierdził wszystko, co mówiono o jego wysokiej klasie, o urozmaiceniu jego gry, o jego wirtuozowskiej technice, uwypuklając w sposób mistrzowski oryginalność i bogactwo arcydzieł Chopina. Marzycielska muzykalność jego gry, uczuciowość poprzedzająca namiętne wybuchy, rzadka dźwięczność i niuanse podkreślające bieg melodii— wszystko wykazywało kunszt zmuszający do zachwytu. Zadziwiający przy fortepianie, Zygmunt Dygat jest artystą również i za kulisami, wywołującym niecodzienne wrażenie. Z jaką prostotą, z jaką zachęcającą uprzejmością dedykuje on programy swym wielbicielom! Tacy "ambasadorowie klasycyzmu" będą zawsze mile widziani".

Sprawozdanie zaopatrzone jest w zdjęcie, przedstawiające wejście prof. Dygata do wypełnionej sali.

## 15-lecie walk I. Dywizji Grenadierów we Francji

Drodzy Koledzy Grenadierzy!

W tym roku, w czerwcu, mija 15 lat, gdy I Dywizja Grenadierów we Francji, pod dowództwem gen. Ducha, weszła do boju na ziemi francuskiej. Mamy żywo w pamięci te dni. Nasza Dywizja zapisała się chlubnie w historii ostatniej wojny. Dziś na polach bitew naszej dywizji pozostały mogiły poległych kolegów. Każdego roku podąża nasze społeczeństwo na cmentarze do Dieuze, Sarrebourga, Vaucourt, Xousse, Baccarat i Raon l'Etape, by pomodlić się za dusze bohaterów, złożyć wiązkę biało-czerwonych kwiatów na mogile. Jak w 10-tą rocznicę przybyliście, Koledzy, aż z Anglii, tak spodziewam się, że i w tym roku przybędziecie z różnych stron Francji i Anglii, aby oddać należny hołd swoim poległym kolegom. Tegoroczne uroczystości zaszczyci swoją obecnością nasz dowódca gen. Duch wraz z delegacją, która przywiezie sztandar 2-go pułku.

Toteż zwracam się do wszystkich Kolegów Grenadierów, aby jak najliczniej przybyli na nasze Święto Dywizyjne, które odbędzie się w Dieuze w niedzielę dnia 26 czerwca 1955. Po bliższe informacje proszę zwracać się: w Anglii do kol. B. Domańskiego, 95, Gipsy Hill, London S.E.19, a we Francji — do kol. Krzysztonia, 54, rue Mazelle, Metz (Moselle).

**Ks. W. Miedziński,** b. kapelan 2 pułku Grenadierów Wielkopolskich.

## 1-szy maja w Paryżu

Wolni Związkowcy na Wygnaniu oraz Socjalistyczna Unia Europy Środkowej i Wschodniej urządzili w sobotę 30 kwietnia br. akademię pierwszomajową. Przewodniczył p. **A. Skrodzki.**

Część oficjalna, na którą złożyły się przemówieinia p. **Rose Etienne,** sekretarki francuskiego Związku Zw. Zaw. "Force Ouvriere", rumuńskiego działacza związkowego, oraz prezesa **Zygmunta Zaremby** — była jednym wielkim protestem przeciwko niewolnictwu komunistycznemu, narzuconemu krajom Europy środkowej i wschodniej.

Część artystyczną zaprezentowała bardzo licznie zebranej publiczności p. **Natalia Zarembina.** Na tę część złożyły się pieśni ludowe, tańce i muzyka. Z polskich artystów usłyszeliśmy p. **Marię Majewską** i p. **H. Wakarową,** której akompaniował p. **S. Malinowski.** Polska strona była bardzo dobra w całości dobrze zestawionego programu.

Ośrodkowi Wolnych Związkowców na Wygnaniu nadesłano na dzień 1 maja wiele depesz, wyrażających solidarność wolnego świata zachodniego z celami wolnych syndykalistów na wygnaniu. M. in. o solidarności robotników amerykańskich zapewnił związkowców uchodźczych **Irvin Brown** w imieniu Amerykańskiej Federacji Pracy. Związek brytyjskich związków zawodowych oraz zachodnio-niemiecka centralna organizacja syndykalna również nadesłały depesze gratulacyjne.

## Studenci

AKADEMICKA MSZA ŚWIĘTA

Dnia 8 maja o g. 10 zostanie odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu uroczysta msza św., podczas której pienia religijne wykona chór akademicki.

PIELGRZYMKA DO CHARTRES

W dniach 14 i 15 maja br. studenci polscy biorą udział, podobnie jak rok rocznie, w pielgrzymce studentów francuskich do katedry w Chartres. Grupa polska otrzymała kolejny numer XY-149. W podziemiach katedry studenci polscy odnowią ślubowania Jasnogórskie. Młodzi Polacy z Francji — chcący wziąć udział w tej pielgrzymce, proszeni są o zgłoszenie się do sekretariatu Stow. Stud. Pol., 4, rue de l'Odeon, Paris (6).

TRADYCYJNY BAL AKADEMICKI

W salonach "Maison des Centraux" — 8, rue Jean-Goujon, Paris (8) — Stow. Stud. Polskich w Paryżu urządza **21 maja o g. 21,30** swój **doroczny całonocny bal,** na który zaprasza Polonię paryską. Przewidziany jest cały szereg atrakcji; tańce narodowe; chór akademicki; loteria fantowa i td. — Do tańca przygrywa orkiestra p. **Tony Levitin.**

**CHATEAUROUX** (Indre). — Stow. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości że zebranie miesięczne odbędzie się 8 maja br. o g. 15 w Cafe du Marche. Wszystkich członków i sympatyków o punktualne przybycie prosi — **Zarząd.**

**TROYES (Aube).** — Komitet Tow. Miejsc. i Lokalne Zjednoczenie Katolickie urządzają w niedzielę dn. 8 maja Uroczystość Trzeciomajową z następującym programem: Godz. 11,15— Msza św. w kościele polskim St-Pantaleon; godz. 15,30 — akademia w sali Notre Dame, 70 Maille des Charmilles, na którą złożą się: przemówienia, deklamacje dzieci, śpiewy. Na zakończenie zespół amatorski Pomocy Oświatowej wystąpi ze śpiewem i tańcami Komitet prosi wszystkich rodaków o jak najliczniejsze przybycie na tę uroczystość.

Za zarząd: **Wł. Mikszenic.**


Ukazał się w sprzedaży nowym tom wierszy
**JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO**

**UCZTA ZADŻUMIONYCH**

Na książkę, liczącą blisko 200 stron, składają się wiersze satyryczne i fraszki, dotyczące zarówno wydarzeń wojennych jak emigracyjnych. **Ciężar gatunkowy nadaje jej poemat tytułowy,** stanowiący swojego rodzaju wizję apokaliptyczną obecnego świata. Akcja rozgrywa się w wielkiej stolicy, nazwanej symbolicznie Nekropolis. Na tle prostej akcji, zmierzającej ku nieuchronnej katastrofie, autor umieszcza szereg dygresji lirycznych i satyrycznych, niekiedy wpadających w zamierzoną groteskę. Kulminacyjną scenę stanowi bankiet na zakończenie konferencji pokojowej. Nieboszczyk Stalin tańczy z bisurmańską królową. — Książkę zdobi dwubarwna okładka oraz podwójna karykatura autora.

**Cena frs. 675,—. Za granicą dolarów 2 lub równowartość.**

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
**12, rue St. Louis en l'Ile, PARIS IV.** — Telefon : DANton 51-09.

**JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**
**kierowana przez byłych kombatantów**

**„REX"**

**16, rue des Boucheries,St-Denis (Seine).** Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

*Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:*

**4, rue de Fourcy, Paris 4e.** — Métro: Saint-Paul.

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
**MARIAN JAROSZYK**
Expert-Traducteur-Juré
**34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e**
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
**TŁUMACZENIA URZĘDOWE**
**ważne w całej Francji.**
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

**D. DOWOJNA-BIENAIME**
**Tłumacz Przysięgły**
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
**23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.**
Métro : St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobusy : 24, 63, 67, 86.
Telefon : ODEon 41-17.

**PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!** Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
**OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU**
**20, rue Legendre, Paris 17.** Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
**RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA**
**DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA**
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.
**Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.**


„SYRENA" w każdym polskim domu!


**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)**

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
**OGŁOSZENIA:** 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
**DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. **W. Brytania:** Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. **Stany Zjednoczone A. P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński